



# EXPRESS

## NIEDZIELNY ILUSTROWANY.

ROK V | ŁÓDZ, NIEDZIELA, 4 GRUDNIA 1927 ROKU. | CENA NUMERU 20 GROSZY. | NR. 336

### Bunt wojskowy na poł. Ukrainie. O sytuacji zadecyduje postawa floty czarnomorskiej.

Kijów, 4 grudnia.

Opozycji komunistycznej udało się pozyskać większą część czerwonej armii, stacjonowanej na terenie Ukrainy prawobrzeżnej. Na Ukrainę wysłano wiernie kierunkowi rządowemu oddziały celem obsadzenia ważniejszych punktów wojskowych.

Najgroźniejsze objawy przetrwał ruch rewolucyjny w Odessie. Komendant tamtejszego garnizonu gen. Lawiewicz wbrew otrzymanym od rządu centralnego rozkazom pozostał w mieście. Wówczas rząd wysłał do Odessy komisarza Drużenkowa, aby ten przywrócił porządek. Oddziały wojskowe odmówiły przesłanemu komisarzowi posłuszeństwa i wkrótce po przybyciu został on zamordowany. Głowę Drużenkowa umieścić miało na pociąg i wystawić na wi-

dok publiczny w czasie antyrządowych manifestacji.

Oddziały wojskowe wierne rządowi, zmuszone zostały do natychmiastowego opuszczenia Odessy. Byli adiutant ge-

neralny Trockiego gen. Potenkow na czele 5 pułków rozpoczął walkę z wojskami rządowymi. O losach buntu wojskowego zadecyduje postawa marynarki floty czarnomorskiej.

### Zamach samobójczy murarza.

#### Napił się esencji octowej z rozpaczy, że go żoną opuściła.

Łódź, 4 grudnia.

P. Michał Rodziecki, malarz, zamieszkały przy ulicy Ciemnej 39, od dłuższego czasu nic nie zarabiał, wobec czego nie mógł rodzinie zapewnić utrzymania.

Przed kilku dniami nadarzyła mu się okazja pokaźnego zarobku. Polecono mu wymalować czteropokojowe mieszkanie.

Otrzymawszy zadatek postanowił udać się do domu, by podzielić się z żoną radością nowiną.

Po drodze wstąpił jednak do knajpy. Miał zamiar wypić tylko jeden kieliszek, lecz tak się jakoś stało, że raczył się wódką aż do rana.

O świcie, zataczając się na nogach, skierował się do domu.

Żona, ujrawszy go pijanego, poczęła

mu czynić wyrzuty. Radziecki — pod wpływem nadmiernie — wypitej wódki wpadł w szal.

Ne mogąc go uspokoić, przerażona kobieta uciekła z mieszkania, oświadczając, iż opuszcza go zupełnie, gdyż nie może żyć z awanturnikiem.

Groźby tej Radziecki nie miała zamiaru wykonać i po godzinie powróciła do domu.

Drzwi mieszkania zastała zamknięte. Tknięta złem przecuciem zaalarmowała sąsiadów i przy ich pomocy wyważono drzwi.

Okazało się, iż Rodziecki dokonał zamachu samobójczego.

Z rozpaczy, iż żona go opuściła, napił się większej dozy esencji octowej.

Wezwano doń pomoc lekarską.

### Potworne zabójstwo pod Pułuskim.

#### Morderczy strzał automoblisty do przejeżdżającego furmana.

Z Warszawy donoszą:

Na szosie pod Pułuskim popełniona została ponura zbrodnia zabójstwa.

Z Pułuska do Wyszkowa wybrało się samochodem dwu pracowników majątku Zatory, administrator Waienty Janerko i magazynier Bolesław Wilczek.

W drodze samochód wpadł do rowu i popsuł się, tak, że o dalszej jeździe nie mogło być mowy.

Po pewnym czasie nadjechała furmanka niejakiego Sanderowicza z Pułuska. Janerko i Wilczek zwrócili się z propozycją, by wyprzągnął konie i wyciągnął samochód z rowu. Sanderowicz odmówił.

Nie mam czasu, inni nadjadą, to wam pomogą — powiedział, zaciął konie.

Odmowa rozwścieczyła Janerkę do tego stopnia, że błyskawicznym ruchem wyjął rewolwer i strzelił do Sanderowicza.

Trafiony w głowę woźnica zwałił się z wozu na ziemię.

Przewieziony do Pułuska, zmarł w tamtejszym szpitalu.

Swadkiem zbrodni był drugi furman z Pułuska, nazwiskiem Niestempower, który, widząc groźną postawę Janerki i Wilczka, zdołał zbiec.

Janerko i Wilczek zostali aresztowani.

Dochodzenie policyjne ustaliło, że Janerko był w stanie podchmielonym.

Ofiarą zabójstwa Sanderowicz, osierocił żonę i troje maleńkich dzieci.

### Potworne morderstwo na wsi.

Białystok, 4 grudnia.

We wsi Wejwe powiatu Iwieńskiego znaleziono w stajni trupa Józefa Szoki.

Żona Szoki zeznała, że męża jej zabił koń. Jednakże przeprowadzone niezwłoczne śledztwo dowiodło niezbicie, że Szokę zamordowała żona jego Marianna wspólnie z siostrą swą sędzią matką Rozalją Gałasz. Morderstwo dokonano na tle nieporozumień małżeńskich.

Ostatecznie zbrodniarki przyznały się do zbrodni. Wszystkie trzy aresztowano.

### Rozruchy komunistyczne w Hankou.

Hankou, 3 grudnia.

(Polska Agencja Telegraficzna)

W dniu 2-go b. m. rozpoczęły się tu znów rozruchy komunistyczne. Na skutek wymówienia pracy kilku robotnikom przedziałni 400 studentów uniwersytetu im. Sun-Yat-Sena wdarło się do przedziałni, zaarrestowało 5 funkcjonariuszy antybolszewickiego syndykatu i rozstrzelało ich w obecności policji, która nie interwenjowała. Komunistki organizują zbrojne oddziały i gotują się do rozpoczęcia okresu panowania terroru.

Deus ex macnina.



W każdej sprawie bywa dusza,  
Która biegiem jej porusza,  
Więc litewsko - polskie właśnie  
Inspiracje Niemiec właśnie.



Tu podjadł, tam podbeszta,  
Sama z siebie przyjdzie reszta,  
A na Polskę skargi czyni,  
Ze pokoju jest zdradczyni. W.D.

### Chirurg stracił rękę ratując życie ś. p. Bratianu.

Bukareszt, 4 grudnia.

Chirurg, który operował zmarłego prezesa ministrów rumuńskich, Joana Bratianu, skaleczył się w palec podczas dokonywania operacji. Nazajutrz ukazały się objawy zakażenia krwi, tak, że profesor Nasta musiał się poddać ciężkiej operacji amputacji ręki.

### Zakrystjan wygrał proces z biskupem.

Paryż, 4 grudnia.

Sąd cywilny w Montpellier wydał wyrok w procesie o odszkodowanie za niesłuszne usunięcie z posady zakrystjana katedry.

Na skutek skargi zakrystjana sąd skazał biskupa ks. Mignon i pralata ks. Maudon na solidarne zapłacenie zakrystjanowi 1.250 fr. odszkodowania oraz 3-miesięcznej pensji.

### 120 godzin pod ziemią spędzi takir To Khan.

Berlin, 4 grudnia.

Sensacyjny eksperyment ma być w tych dniach dokonany w Stuttgarcie. Niejaki To Khan oznajmił publicznie, że dnia 5 grudnia o godzinie 8 wieczór da się pogrzebać żywcem na pięć dni w stutearckiej hali miejskiej.

W trumnie opieczetowanej przez notariusza, na głębokości 2 metrów pod ziemią, zamierza To Khan spędzić 120 godzin bez powietrza i pożywienia. Przez cały ten czas obserwować go będzie specjalna komisja.

— Express syberyjski zetknął się na stacji Urunga z pociągiem osobowym. Liczby zabitych i rannych pasażerów dotąd nie ustalono.

— Sekretarz ambasady Rzymskiej w Paryżu p. Michał Mościcki, który przybył do Warszawy na pogrzeb swego brata, wraca 6 b. m. do Paryża.

### Kobiety

rodzić będą bez bólu.

Sensacyjny wynalazek amerykańskich lekarzy.

Dwaj nowjorscy lekarze, dr. William Gwathwey i dr. Davis wynaleźli środek usuwający niemal zupełnie ból przy porodzie. Polega ten cudowny wynalazek na zastrzykach z mieszaniny eteru, oliwy i chininy. Zastrzyk taki stwarza, zdaniem wymienionych lekarzy, „stan analgezji” czyli usunięcia bólu, przy którym położnica zachowuje pełną przytomność.

Lekarze Gwathwey i Davis twierdzą, że w ciągu dwóch lat zastosowali swój wynalazek w 15.000 wypadków przy czym w 90 procentach skutek był pomyślny i poród odbywał się bez bólu. Po dokładnym wypróbowaniu swego środka wynalazcy zamierzają oddać go do użytku powszechnego.

### Piraci chińscy

żądają 100.000 dol. okupu za porwanego kapitauna.

Londyn, 4 grudnia.

Agencja Reutera ogłasza komunikat admirała, która dowodzący się z Szanghaju że 30-u uzbrojonych piratów zaatakowało w 6 łodzi parowiec angielski „Siang-Tan”, płynący około i-Czang. Bandyci opanowali parowiec, zabijając drugiego mechanika i kwatermistrza. W ręce bandy wpadł kapitan Lalor. Na skutek wypadku dowódca floty angielskiej w porozumieniu z generałem chińskim Yang-Senem, wysłał posąg w sile 2 kanonierek angielskich. W ostatniej chwili otrzymano z Szanghaju wiadomość, że bandyci żądają za wyzwalenie kpt. Lalora okupu w sumie 100 tysięcy dol.

— W toku dzisiejszej dyskusji w Reichstagu nad interpelacją socjalistów o położeniu gospodarczym Niemiec, wniesli socjaliści wniosek o wyrażenie nieufności gabinetowi.



## Państwa

które nie mają przyszłości.

### Są niemi: Litwa, Łotwa i Estonia.

Po zwycięskiej wojnie tak się stało, że W. Brytanji przypadły największe zyski w różnej postaci i wpływ na politykę kontynentu tak wielki, jakiego przedtem nie miała. Rosja, sojusznik w wojnie hulańskiej, ale mało pożyteczny, a zakulisowy wróg Anglii, pokonany własną niemocą, nastroczał doskonałą sposobność skwitowania go. I oto stało się, że Anglja, która dla idei wojności ludów nie miała nigdy wielkiej sympatii i usiłowała zawsze bardziej wojność handlu z niewolnikami, niż ich wojność polityczną, zapalała nagle dla idei usamowolnienia małych narodów, nieposiadających prawie jednolitego obszaru etnograficznego, które nie stworzyły własnej ku'ury, a politycznie były zawsze pod wpływ m tego lub innego sąsiada.

Po wojnie z tych ułamkowych obszarów narodowych przyczyniła się do utworzenia odrębnych organizmów państwowych pod swoją opieką, wydzielwszy je z Rosji. W ten sposób powstała Litwa z 2 milionami ludności, Łotwa z mniej niż 2 i Estonia mało co więcej nad milion.

Z chwilą utworzenia się trzech drobnych państw nadbałtyckich znalazły się one w przymusowym położeniu gospodarczym bez wyjścia.

O samowystarczalności tych drobnych państw mowy być nawet nie mogło, bo wszystkie trzy pozbawione były bezpośrednich stosunków z odżywiającymi ich wielkimi rezerwoarami zasobów gospodarczych: Litwa stała się łupaszka polityki rosyjskiej i niemieckiej, a Łotwa i Estonia zdane kompletnie na łaskę Rosji politycznie i gospodarczo.

Skutkiem swego ubóstwa przyrodzonego dla Europy zachodniej stały się one punktami martwemi pod względem handlu, a pod względem politycznym zagadką co do przyszłości. Mało uzdolnione do samodzielnego życia pozbawione siły militarnej do obrony w razie potrzeby, własnych zasobów materialnych i kulturalnych, znajdują się one w położeniu bez wyjścia. Nie posiadają oparcia o żadne silniejsze państwo, są prostru, bez własnej winy wystawione na nacisk i zależność od Rosji.

Rosja nie objawia wprawdzie wobec nich zamiarów zaborczych, ale tkwią one w samym rdzeniu zarówno geograficznego położenia tych państw jak i gospodarczego stosunku do Rosji.

Rosja bolszewicka rozpoczęła niewidzialny atak o odzyskanie utraconych prowincji, ale ujawnia się on w dwóch kierunkach, zdążających do zagarnięcia tych państw pod swój wpływ polityczny i gospodarczy.

Traktat handlowy, zawarty przez Rosję z Łotwą, na warunkach bardzo dogodnych dla transitu z Rosji i do Rosji, można uważać jako wstęp do coraz większego rozwielmożenia się Rosji, jako krok do ponownego zdobycia zwanych przez rząd rosyjski prowincji „Ostzejskich”. Z handlem przyjdą składy rosyjskie, banki rosyjskie, kantory handlowe rosyjskie i ten płynny rubel rosyjski, który tak wiele bałamuctwa przysporzył pod formą dobroczynności w Pradze, w Galicji wschodniej i na Bałkanach.

Zdaje się, że sejm łotewski rozumiał niebezpieczeństwo, bo traktat handlowy został zatwierdzony tylko kilkoma głosami większości.

Za Łotwą pójdzie Estonia, a Litwa, między dwa ognie wzięta, Moskwa i Niemcy, będzie się cieszyć niezależnością bardzo kosztowną i niepewną. Po wojenny traktat pokojowy zbudował wprawdzie te drobne państwa, ale nie dał im warunków życia. Wyglądają tedy, jak domy bez fundamentów.

## SZKOŁA TANCA

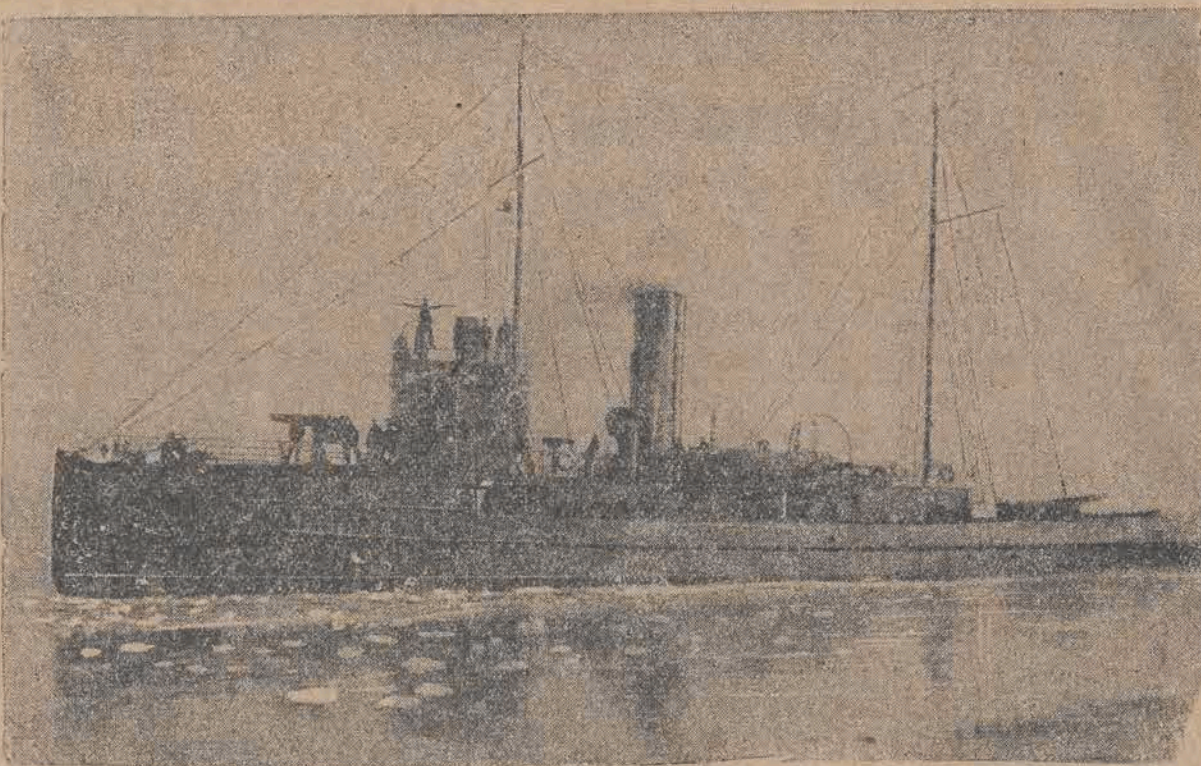
W. Lipińskiego AUGUSTA 1. Grand-Hotel

W komplecie są jeszcze dwa miejsca dla panów. Od poniedziałku „lekcie praktyczne”

## Zima nad polskim morzem.



Fotografia przedstawia widok portu w Gdyni. Na pierwszym planie wyciągnięte na brzeg łodzie rybackie — w głębi molo z olbrzymim dźwiękiem, dalej na prawo jeden z transoceanicznych statków.



Kanonierka O. R. P., „General Haller”, w czasie ćwiczeń na pełnym morzu wśród pływającej dookoła kry lodowej. — Zdjęcia dokonano po ostatniej odwilży, która spowodowała częściowe ruszenie lodów na polskim morzu. Na całym Pałtyku ukazały się pokruszone przez fale kry lodowe, które pędzone wiatrem zachodnim, płyną w stronę wybrzeży fińskich.

## Od 13000 lat trwa waika między Sunnitami a Szytami. Wybucha ona wciąż odnowa na pograniczu Turcji i Persji.

Ostatnio często obiegają pisma wiadomości o srogich starciach nadgranicznych między Persją a Turcją.

Starcia te są nie tylko wynikiem antagonizmów politycznych, lecz również i religijnych, trwających już 1300 lat.

Tuż po śmierci proroka Mahometa wyznawcy Islamu podzielili się na dwie sekty, od 1300 lat srodze się zwalczające, na Sunnitów i Szytów.

Powodem tego rozłamu było zagadnienie: czy następcą proroka ma być tegoż żięć Ali, czy też teść Abu Bekr. Zwolennicy ostatniego zwali się Sunnitami, wyznawcy Ali'ego — Szytami.

Trzynastym wiekiem wre walka między Sunnami a Szytami, między Persami a Turkami.

Ironja losu sprawiła, że w tej trzynastowiekowych zmaganiach główną rolę odegrała — kobieta. Religijna Mahometa poniżyła kobietę, była wobec niej niesprawiedliwa i okrutna, skazała ją na wegetację w haremie, wyłączała ją z nawias życia społecznego. I właśnie „os zemścił się na mahometanizmie w ten sposób, że kobieta stała się sprawczynią rozłamu między wyznawcami islamizmu.

Oto żięć Mahometa, żięć córki jego Fatimy, powziął podejrzenie, że ulubiona a najmilsza z 11 żon proroka, Aisza, nie dotrzymuje wiary przepisom Koranu, że wspólnie z kalfiem Jesidem knuje zdradę.

Aisza, podrażniona temi podejrzeniami, stanęła na czele wojsk, złożonych ze zwolenników Jesida i wyruszyła, by pozabawić władzę zięcia proroka. Kalf Jesid zabił koło Kerbeli syna Ali'ego Husseina.

Kerbeli stała się odtąd miejscem wieligrzymek Szytów, a dzień zamordowania Husseina — 10-ty „moharrem” — dniem powstania sekty, mającej za cel główny zwalczania Sunnitów.

Nieskończonym łańcuchem zbrodni i krwawych walk stała się odtąd historia otomańsko-perska.

Dopiero przed 30 laty, za panowania Abdul Hamida wystąpili poważniejsi zwolennicy pojednania, torując drogę idei „panislamizmu”. Pośrednictwem tych zwolenników pojednania udało się doprowadzić do tego, że szach perski przybył wówczas do Konstantynopola i ucałował rękę sułtana, uznając go tem samem za „następcę proroka”.

Po wojnie światowej dyktator Turcji Musfala Kemal starał się o nawiązanie dobrych stosunków z Persją i doszedł do porozumienia z Resa-Chanem, obecnym władcą państwa perskiego. Mimo to jednak dawne urazy wyladują się od czasu do czasu w formie walk granicznych. Nienawiść, zakorzeniona przez 1300 lat, jest silniejsza niż traktaty dyplomatyczne...

## Cztery ręce i dwie głowy

ma potworek, który się urodził we wsi pod Lublinem.

We wsi Nasifowie w województwie lubelskim żona rolnika Wacława Szymanka urodziła dziecko płci męskiej, które posiada podwójne persi rozwinięte, cztery ręce i dwie głowy natomiast tylko dwie nogi.

Dziecko przyszło na świat niezżywe przy bardzo ciężkim porodzie.

Ludność wiejska chciała noworodka od razu wrzucić do rzeki i dopiero przy-

byli lekarz z Puław ocalił osobliwego noworodka i zakonserwował go w spirytnie dla celów naukowych i doświadczalnych.

Polożnica jest ciężko chora.

Wadomość o narodzeniu tego potworka rozeszła się wśród mas ludności wiejskiej momentalnie. Włościanie szermują o narodzeniu Antychrysta, którego widzą w noworodku.

## Tytuń w krzyżu. Niezwykłe odkrycie wywiadowcy.

Sosnowiec, 3 grudnia. Przed kilku dniami w kiosku na stacji kolejowej w Dąbrowie nieznanymi sprawcami skradł większą ilość wyrobów tytoniowych.

Poszukując skradzionego towaru, policja odwiedziła mieszkanie niejakiego Józefa Niegowskiego przy ul. Kościuszki 7, gdzie, pomimo skrupulatnej rewizji nic podejrzanego nie znaleziono.

Kiedy miano już opuszczać mieszkanie, jednego z wywiadowców zainteresował większych rozmiarów krzyż, stojący na stole. Wywiadowca zaczął krzyż oglądać, a kiedy wziął go w rękę, chcąc się przekonać o jego wadze, nagle z wnętrza krzyża zaczęły się sypać paczki tytoniu i papierosów.

Na ten widok Niegowski zbladł, a wyszedłszy pośpiesznie do drugiego mieszkania, uciekł przez okno. O ucieczce zawiadomiono okoliczne komisariaty i już następnego dnia ujęto zbiega w Zawierciu, skąd przewieziono go do Dąbrowy i przekazano władzom sądowym.

## Wolał skoczyć z aeroplanu

niż zapłacić 25 dolarów.

Niejaką Vienot w Ameryce stawiał na Demogę podczas ostatniego jego meczu z Tunneyem. W czasie przegranej Vienot zobowiązał się albo zapłacić 25 dolarów, albo skoczyć z aeroplanu z wysokości 700 mtr., opatrzonego w spadochron.

Ponieważ przegrał, musiał albo zapłacić albo skakać. Vienot nigdy nie wzlatywał, a cała jego znajomość skakania ograniczała się do tego, co widywał na ekranie w kinie.

Pomimo to wolał ryzykować życie, niż zapłacić 25 dolarów. Miał szczęście, gdyż opadł na ziemię bez najmniejszego wypadku. Kiedy go potem pytano o warunki, odpowiedział:

— Z początku byłem bardzo wzruszony, ale kiedy poczułem w plecach szarpnięcie, zrozumiałem, że spadochron się rozwija i nabrałem otuch.





— Niech pani kupi los na loterję! Co drugi wygrywa!  
— Kupiłabym, ale właśnie ten drugi.



Mój wierzyciel pisze iakoś ostro. Chce wiedzieć prawdę i domaga się pokazania bilansu. Więc co właściwie chce poznać? Prawdę, czy bilans?

## Mąż, który złamał wierność.

Niemal w oczach żony skarżył porzuconą kobietę o kradzież pianina, gramofonu i skrzypiec.

Z Warszawy donoszą:  
Trudno o bardziej fantastyczne przygody małżeńskie, niż te, któremi zasłynęło stało małżeństwo pp. Olińskich (rosta 44).  
Rzecz stała się głośna dzięki sprawie sądowej, wytoczonej p. Stanisławie Olińskiej przez jej męża p. Józefa o kradzież pianina, gramofonu, skrzypiec, masywny do pisania itd.  
Pani Stanisława już nie podłotek, ale jeszcze niewiasta iak się patrzy: zasłała na ławę oskarżonych w warszawskim sądzie obiegowym. Naprze-

ciwko zajął miejsce oskarżyciel p. Józef handlowiec, iegoomość elegancki, ale nieco ograniczony w swobodzie ruchów gdyż przybył z policjantem prosto z więzienia. Coś tam władze chcą od niego za jakieś fałszywe nieniadze.  
Po otwarciu rozprawy oskarżona roztoczyła przed sądem barwny obraz pożycia z p. Józefem, człowiekiem romantycznym i wrażliwym.  
Sposób życia małżonka p. Stanisławy był przedmiotem oburzenia miejscowej organizacji sąsiadek z Prostej 44. Dzielne niewiasty wystąpiły nawet kolegiálně, urządziwszy pod drzwiami p. Olińskiego groźną manifestację. Bo też cierpliwość ich była wyczerpana.  
P. Józef opuszczał małżonkę na całe tygodnie dla jakiejś panny Mani z krótkimi włosami, którą k'edyś nawet sprwadził do domu i bezczelnie w nocy lał wiarę małżeńską niemal w oczach pani Stanisławy, zamkniętej przez niego na klucz w drugim pokoju.  
Wobec groźnej postawy całej kamienicy romansowy handlowiec usłał gniazd ko przy ul. Złotej 51 i tam przedłsił się wraz z wdzięczną osóbką panny Mani.  
Ponieważ p. Stanisława pozostawała bez środków, przeto wypuściła w dzierzawę swe im'ieninowe pianino i wyzbywała się kolejno cenniejszych przedmiotów.  
Fakty owe posłużyły złośliwemu małżonkowi do wytoczenia przeciw niej sprawy karnej.  
P. Józef w czasie przewodu sądowego nie pozostał wtyle za p. Stanisławą i sypniał również o niej garskę rewelacji.  
Bo ona miała jednego szewca, a ten szewc, znów „narzeczony”, która kiedyś wobec p. Stanisławy oblała go kwasem siarczanym.  
W rezultacie sąd uniewinnił p. Olińską. Sąsiadki wyprowadziły ją w triumfie z sali.  
Mniej triumfalnie opuszczał gmach sądowy niefortunny oskarżyciel, popychany przez policjanta.

## Skula męża-staruszką łańcuchem

i zamknęła w stodole, którą następnie podpaliła.

### Bestialska zbrodnia młodej wieśniaczki.

Łódź, 4 grudnia.  
Wieś Dziepućcie pod Radomskiem zo stała wstrząśnięta tajemniczym zgonem Jana Kowalskiego i o'brzymim pożarem, który zniszczył jego wszystkie zabudowania.  
W nocy mieszkańcy wsi zostali zbudzeni ze snu przeraźliwymi krzykami Balbiny Kowalskiej, żony gospodarza.  
— Ratunku! — wołała — pożar.  
Gdy nadbiegli sąsiedzi, wszystkie budynki Kowalskich były już ogarnięte płomieniami. O stłumieniu ognia nie można już było marzyć. Po upływie krótkiego czasu nadjechały oddziały straży ogniowej z całej okolicy, które przedewszystkiem zajęły się zabezpieczeniem dobytku sąsiednich gospodarzy.  
Kowalska, krząc wśród zgłiszcz, wzywała wieśniaków, by ratowali inwentarz znajdujący się w oborze.  
— A co się stało z waszym mężem? — pytano ją.  
— Nie wiem — odpowiedziała — Pewno sam podpalił dom i uciekł gdzieś.  
Gdy nad ranem pożar ugaszono, strażacy dokonali strasznego odkrycia.  
Wśród zgłiszcz w miejscu, gdzie znajdowała się stodoła, leżały zwęglone zwłoki Kowalskiego, który miał ręce i nogi skute łańcuchami. Sekcja lekarzka ustaliła, że gospodarz otrzymał kilka ran głowy zadanych tępm narzędziem, poczem skuto go w łańcuchy i wrzucono do stodoły, którą następnie podpalamo.  
Wobec nie ulegającego wątpliwości faktu zbrodni władze policyjne wdrożyły energiczne dochodzenie.

70-letni Jan Kowalski przed kilku laty pobrał się z 30-letnią Balbiną Zielńską, niewiastą bardzo rzystojną. We wsi było powszechnie wiadomo, że Zielńska zgodziła się na małżeństwo w tem przypuszczeniu, że staruszek który stale chorował, wkrótce umrze i pozostawi jej w spuściznie dość znaczne gospodarstwa rolne!  
Zielńska miała kochanka. Był nim jeden z uboższych sąsiadów, Andrzej Rajchert.  
Wiadomo było, iż ze staruszką żyła w niezgodzie. Sąsiedzi byli świadkami zacieklých kłótni.  
Policja stwierdziła również, iż Kowalska umyślnie zawiadomiła sąsiadów o pożarze dopiero po upływie godziny od jego wybuchu.  
Kowalska podczas dochodzenia nie przyznała się do winy. Twierdziła ona,

ż krytycznego dnia mąż zdradzał objawy obłąkania. Wieczorem ubrał czarny garnitur i zaopatrzwszy się w naftę udał się do stodoły.  
— Kochana żono, żegnam cię, idę w swoje strony — to były jego ostatnie słowa, podług żony.  
Aresztowana twierdziła z całą stanowczością, iż mąż jej popełnił samobójstwo.  
Wobec całego szeregu poważnych poszlak Kowalską aresztowano. Ustalono iż zadała ona mężowi ciężkie rany i skutego łańcuchami zamknęła w stodole, którą następnie podpaliła.  
Kowalska znalazła się niebawem na ławie oskarżonych sądu piotrkowskiego. Do sprawy zawezwano kilkudziesięciu świadków. Jako biegły wystąpi profesor medycy sądowej un.wersytetu krakowskiego dr. Wachholz.

## „Stój, gwałcicielu!..“

Bezdomna prostytutka usiłowała wmówić staruszkowi, że ją ongiś uwiódł.

Łódź, 4 grudnia.  
60-letni Lucjan K. wracając wieczorem do domu zatrzymał się przy zbiegu ulic Wólcząńskiej i 6 Sierpnia, by przyrzeczyć sę jednej z wystaw sklepowych.  
W tej chwili zbliżyła się doń jakaś młoda niewiasta.  
— Teraz mi już nie uciekniesz — zawołała z triumfem — będziesz siedział w wężeniu, gwałcicielu!  
Staruszek osłupiał.  
— Przepraszam... o co pani chodzi?  
— Nie udawaj niewiniątka! Byłam skromna i niewinna, a tyś mnie zbałam cił.. Cóż ja nieszczęśliwa teraz pocznę? Nawet, gdy ciebie skaza na śmierć, nie mi to nie pomoże...  
K. miał wrażenie, że młoda kobieta jest obłąkana.  
Chciał więc udać się w dalszą drogę. Nieznajoma przytrzymała go za rękę, wołając:  
— Stój, niegodziwcze! Niech wszyscy wiedza, kim jesteś!

Staruszek nie mogąc dojść z nią do ładu, krzyknął:  
— A więc dojdźmy do komisariatu! Może tam się wyjaśni, że się pani omyliła!  
Niewiasta nagle zmieniła ton.  
— Możemy zresztą załatwić polubownie. Daj mi pan 5 złotych i nie będę pana skarżyła o zgwałcenie.  
Staruszek był jednak nieugięty:  
— Za co pani mam dać pieniądze? Przecież nigdy pani nie widziałem, nie wiem nawet o co pani chodzi... Pójdźmy do komisariatu!  
Dziewoja chciała zrejterować. Przechodnie przytrzymali ją jednak sprawadzili do komisariatu wraz z staruszką.  
Okazało się, iż była to 23-letnia bezdomna córa Koryntu, Jadwiga Kraszewska.  
Twierdziła ona, iż zdawało jej się, iż pan K. jest osobnikiem, który przed kilku laty ją uwiódł.

## Tragiczne zaiście we wsi pod Warszawą.

Włóścianin zastrzelił sąsiada w obronie swego mienia

Z Warszawy donoszą:  
Wieś Błażek, gm. Batosz była terenem krwawego zaiścia, w czasie którego postradał życie jeden z mieszkańców wsi niejaki Jakób Hejno.  
Do chaty zamożnego włóścianina Szym. na Jargiello późną nocą zastukało w okno.  
— Kto tam? — zapytał podcaodząc do drzwi gospodarz.  
Cisza. Nikt nie odpowiadał.  
Jargiello wyrzwał przez okno. Na podwórzu stało kilku mężczyzn, naradzając się nad czemś.  
Przypuszczając, że osobnicy ci zamierzają urządzić napad na jego chatę

Jargiello uzbroiwszy się w rewolwer wyszedł na podwórze.  
— Kto tam? — zawołał powtórnie.  
Słyszac to osobnicy rzucili się do ucieczki.  
— Stać, bo strzelam...  
Sylwetki uciekających mężczyzn były już ledwo widoczne w mroku nocnym. Wtedy Jargiello skierował rewolwer w ich stronę. Nacisnął cyngiel.. Jeden z osobników z jęciem zwałił się na ziemię.  
Kula trafiła sąsiada Jargielly niejakię Jakóba Hejnę. Ranny w kilka chwil życie zakończył.  
Jargiellę aresztowano.

## Co to jest mydło benzolowe „BLASKOLIN“?

Od dawna starano się znaleźć środek, któryby nadawał mydłu poza jego zwykłymi własnościami usuwania brudu zdolność rozpuszczania. Wszelkie w tym kierunku robione próby przez dodawanie do mydła terpentyny, benzyny, benzolu, tetrachloru i t. p. nie dawały rezultatów. Wszystkie wyżej wymienione substancje ułatniały się bardzo predko. przez co mydło traciło zdolność rozpuszczania tłuszczów.  
Dopiero nowy wynalazek, oparty na ostatnich zdobyciach nauki, dał możliwość otrzymania stalego połączenia mydła z pewnymi składnikami benzolowymi.  
Mydło to (zastrzeżone w Urzędzie Patentowym nr. 7934) nazwalimy

## „BLASKOLINEM“

„BLASKOLIN“ łączy w sobie wszystkie zalety najlepszego mydła z czyszczącymi własnościami octowym.  
„BLASKOLIN“ pierze i czyści najbardziej zanieczyszczone tkaniny i bielizne.  
„BLASKOLIN“ pierze i czyści najdelikatniejsze materiały wełniane, bawełniane i jedwabne białe i kolorowe, bez żadnego uszkodzenia tkaniny i koloru.  
„BLASKOLIN“ posiada specyficzny zapach rozpuszczalników, wchodzących w jego skład; zapach ten jednak nie udziela się wcale prany m tkaninom.  
„BLASKOLIN“ jest najoszczędniejszym mydłem trzy czwarte funta „Blaskolinu“ zastępuje 1 funt najlepszego mydła.  
W wypadkach bardzo zatłuszczonej bielizny należy ją namoczyć w gestych mydłinach „Blaskolinu“. Kto raz spróbuje mydła „Blaskolinu“, zarzuci na zawsze wszelkie inne środki do prania!

Wielkopolska Wytwórnia Chemiczna  
**„BLASK“**  
Spółka Akcyjna  
POZNAŃ — Aleje Marcinkowskiego 8.

\*\*\*\*\*  
CZYTAJCIE  
„EXPRESS WIECZORNY“

**TEATRALNA**  
20. Narutowicza 20.  
Dziś od godz 5-ej do 7-ej  
**FIVE O CLOCK**  
z udziałem wszystkich sił artystycznych,  
Siostry Princ  
duet damski, artystki baletu opery w Budaeszcie.  
Jun Constandt Duo  
francuski duet salonowy.  
Józef Stawski  
piosenkarz i humorysta  
Wienia Michalska  
kupiecistka  
Trudel Wolters  
tancerka.





— Czy była już pani w Szwajcarii?  
— Nie! Mój mąż nie może znieść zapachu sera!

## Zahypnotyzowany żołądek.

Nowe doświadczenia w dziedzinie hipnozy.

Badacze holenderscy Delbougne i Hansen dokonali nowych ciekawych doświadczeń o wpływie hipnozy na funkcje ludzkiego organizmu. Stwierdzili oni, że przy odpowiednich hipnotycznych zabiegach można wpłynąć na pełnię na czynności żołądka i trzustki.

Doświadczenia odbywały się w ten sposób, że osobom, które przedtem nie wiedziały o tym zamiarze, w głębokiej hipnozie poddawano, że zjadają bardzo smacznie obiady i to w pewnym szczególnym składzie.

Otóż raz były to obiady składające się przeważnie z substancji białkowych, innym razem specjalnie tłuste potrawy, kiedyindziej wyłącznie jarzkie.

Przed hipnozą, w trakcie i po hipnozie badano sok żołądkowy. Po obudzeniu się pacjenta, podawano mu już naprawdę do spożycia zasugerowany obiad. Otóż po zbadaniu soku żołądkowego, wytworzonego w trakcie hipnozy, okazało się, że sok ten zawsze odpowiada dokładnie zasugerowanemu pożywieniu. Gdy „pożywienie” było tłuste, powstawał sok żołądkowy, nastawiony na trawienie tłuszczów, zasugerowanie potraw mięsnych spowodowało większe wytwarzanie się pepsyny i trypsyny, szczególnie nadających się do trawienia mięsa, podczas gdy podczas „spożywania” zasugerowanego jarzkiego obiadu, wytwarzały się djastazy służące szczególnie do trawienia węglowodanów.

W innych próbach, w których zahypnotyzowanemu oświadczone, że zjada obiad w towarzystwie sympatycznych lub niesympatycznych osób, następowały zmiany w wydzielaniu soku, bez wątplenia wywołane psychiczną chęcią lub niechęcią. W pierwszym wypadku sok obficie się wydzielał, w drugim wypadku słabiej. Widzimy więc, jak ważne ma znaczenie dobór towarzysza podczas przyjmowania naszych posiłków.

Podobne wyniki osiągnięto podczas badania wydzielin trzustki. Trzustka za hipnotyzowanej osoby wydzielała dokładnie takie same ilości, jak i podczas normalnego jedzenia. Jest więc całkiem oczywiste, że na hipnozę i sugestję jest wrażliwy cały organizm włącznie z narządami trawiennymi.

## Omal nie przewrót monarchistyczny

podczas filmowania „Dekabrystów”.

Film „Dekabryści”, zrealizowany z udziałem Maksimowa i innych wybitnych artystów rosyjskich, omal nie wywołał w Rosji sowieckiej przewrotu monarchistycznego.

Do filmu tego użyto olbrzymich tłumów wojska, które w carskim umundurowaniu zebrały się na placu Senackim i rozpoczęły strzelać do tłumy statystów. Wprowadzeni w błąd sympatycy monarchii zaczęli napadać na poszczególnych żołnierzy czerwonej armii. Kilkanaście trupów padło z jednej drugiej strony, zanim wyjaśniła się prawdziwa pomyłka.

Wypadek ten rząd sowiecki stara się utrzymać w tajemnicy.

# Złośliwość z „za grobu”.

## Nawet po moralnej śmierci trapi nas dawna większość magistracka przykremit „kawałami”.

Lódź, 4 grudnia.

„Nieustający” i smutnej pamięci magistrat, który w ciągu czterech lat wbrew literom ustawy i woli wyborców „gospodarował” Łodzią, poszedł, jak wiadomo, przed tygodniem „na grzybkę”. Niesławny i nieco przydługi żywot zakończył starczym uwiadem, pozostawiając po sobie miast żalu i

współczucia przykrą woń rozkładającą się ciała. Zdawałoby się więc, że pozostały po nim jedynie niemile wspomnienia, które naksztalił upiornych wizji straszyć mogą jedynie tych, których sumienie nie bardzo zostało czyste. Okazało się atoli inaczej. Smutnej pamięci magistrat chjeno-enceperowski nawet po śmierci potrafił urządzić „przykre” ka-

wały. Jeden z nich właśnie, bodajże zresztą najbardziej przykry, ujawniony został na ostatnim posiedzeniu nowej rady miejskiej. Z ust prezydenta Ziemieckiego dowiedzieliśmy się bowiem, że przed swym ustąpieniem dawni władze miasta takim zapłoneli zapałem do „pracy”, że następcom pozostawili puste kasy i olbrzymie długi. Przysiąc więc trzeba, że pośmiertny „figiel” udał się znakomicie. Magistrat obecny mając przed sobą olbrzymią ilość spraw bieżących do załatwienia (choćby trzynasta pensja dla pracowników miejskich) znalazł się w nielada kłopotcie. Chcac wybrnąć z przykrej sytuacji uciec się musiał do podjęcia z Banku Gospodarstwa Krajowego miliona złotych swego kapitału rezerwowego i wszczać kroki w kierunku zaciągnięcia pożyczki na cele inwestycyjne.

W tych warunkach nabiera dopiero zupełnej przejrzystości gorliwość dawnego magistratu do rozpoczynania prac, których i tak nie mógłby zakończyć, a które musiałyby obciążać i uszczuplić stan kas miejskich. Zamierzenia te, exemplum: budowa teatru miejskiego, postawić miały następców w sytuacji bez wyjścia. Dawna opozycja okazała jednak zadziwiający spryt i dar przewidywania. Przez interwencję u wojewody Jaszczolta sparaliżowała ona ten zamiar. Zawartości kas ocalić jednak, niestety, nie zdołano. W dniu wyborów kiedy późnym wieczorem, wiadomy już był los dotychczasowych władców miejskich, kiedy opinia publiczna za pośrednictwem urn wyborczych wydała swój druzgocący wyrok — byli ludzie, którzy ludzili się tem, że szkody moralne i materialne dotychczasowych rządów zostaną usunięte odrazu. Okazuje się jednak, że dużo jeszcze trzeba będzie czasu, aby gospodarkę miejską z dotychczasowego oplakanego stanu wprowadzić na normalne tory, nakreślone rozumem i publiczną uczciwością.

Pozagrobowe skandale mają jednak korzyść praktyczną. Wprawdzie utrudnia one sanację stosunków miejskich, ale za to z drugiej strony staną się pomnikiem, który po wieczne czasy będzie symbolem ludzi, którzy ponad interes publ. przenieśli zaciekłość walk politycznej i dobro partyjnego kramu. Obecność w obecnej radzie czołowych przywódców dawnej większości, która w myśl łacińskiej dewizy „tempora mutantur” jest dziś opozycją — daje przykry refleks tego co było i co działo się w murach przy Placu Wolności. Opozycja obecna uprawia opozycję dla samej zasady. Wychodzi bowiem z założenia, że tylko ona predystynowana jest do władania wielkim ośrodkiem, i że ona tylko władna jest stworzyć z dotychczasowego bałaganu krainę szczęśliwości, miodem i mlekiem płynącą. Pierwszy eksperyment jednak nie udał się, a nowocześni kunktatorzy dostali po łapach. Dziś zasiadając na ławach radzieckich tykać muszą gorzkie pigułki swych własnych grzechów, które mszcza się nawet po moralnej śmierci. Za grzechy te, niestety, jednak pokutować musi również i ludność, której jedy na winą jest tylko to, że pozwoliła się uiać obliczonemu na efekt hasłom i na swych barkach wyniosła ludzi, którzy do szczytnej godności ojców miasta jeszcze nie dorosli.



— Jak długo będzie trwała ta lekcja szwedzkiej gimnastyki? Przecież nie mogę już dłużej wytrzymać!

## Spelunka palaczy opium w willi „pod srebrnym węzłem”.

### Policja przerwała dzikie bachanalje.

Willa „Pod srebrnym węzłem” znajdująca się w dzielnicy portowej Marsylii, od dłuższego czasu interesowała turystów, zwiedzających miasto. Zwracała ona już na siebie uwagę swoją oryginalną architekturą, odcinającą się od otoczenia. Opowiadano, że przed 80 laty pewien bogaty hiszpan zbudował tę willę według swoich własnych planów.

Człowiek ten posiadał dwa w elkie okręty handlowe, a jeżeli wierzyć krążącej w Marsylii legendzie, oba te okręty handlowe zatoniły jednego i tego samego dnia, przez co milioner stał się nagle biedakiem, zmuszonym sprzedać willę.

Dom ten z powodu swojej osobliwej struktury, z trudnością znalazł nabywcę, którym był pewien turek. Nowy właściciel zamieszkał w willi wraz z swymi trzema żonami. Ale to mieszkanie nie przyniosło mu szczęścia. Wskutek jakiegoś defektu w piorunochronie, piorun uderzył pewnej nocy w dom i zabił dwie żony turka. Ten smutny wypadek napędził go niechęcią do willi i nowonabywca opuścił Marsylię.

Od tego czasu zdawało się, że na tej willi ciąży jakieś przekleństwo i w końcu nikt jej nie chciał kupić, albowiem wszyscy właściciele, prawie wyłącznie egzotyczny cudzoziemcy, prześladowani byli wyraźnie przez los.

Od pół roku willa ta jest własnością chińczyka, który zamieszkał w tym domu ze swą kochanką, francuską, Angeli Purriere.

We dnie rzadko otwierała się brama domu, a olbrzymi srebrny wał, zdobity, jako godło fasady, zdawał się osłaniać jakąś ciemną tajemnicę.

Dopiero gdy zmrok wieczorny otulił dzielnicę, wokół willi zaczynał się żywoty ruch. Przed domem zatrzymywały się auta, których latarnie były pogaszone. Pasażerowie pojazdów wysiadali szybko i cicho, a stale zamknięta brama otwierała się bez szelestu, by się natychmiast zamknąć.

Co stanowiło tajemnicę tej willi „Pod srebrnym węzłem”?

Od dawna krążyły pogłoski, że chińczyk utrzymuje spelunkę palaczy opium w wspaniałych, ze wschodnim prze-

pychem urządzonych komnatach, święcone są prawdziwe orgie. Pekna Purriere, wróżka tego zczarowanego pałacu, stara się zabawić gości. Ta jaskinia palaczy opium stoi otworem dla zaproszonych gości, których dyskrekcja jest zapewniona.

Takie pogłoski musiały oczywiście zainteresować policję marsylską, która też przeprowadziła w willi rewizję. Nie znaleziono jednakowoż nic takiego, co by potwierdziło słuszność fantastycznych opowieści. Pomimo kilkakrotnych nślowań, nie udało się przychwylić gości willi w czasie orgii. Chińczyk sam oprowadzał detektywów po apartamentach swoich, które były zupełnie tak urządzone, jak mieszkanie każdego łunego zamożnego obywatela.

Onegdajszej nocy 8-miu detektywów pod przywództwem szefa policji Grisoniego, uiało się do willi, celem przeprowadzenia ponownej rewizji. Przyjął ich sam właściciel, Chińczyk, którego z miejsca aresztowano. Po długich poszukiwaniach, detektywi znaleźli tajne drzwi, prowadzące po wąskich, krętych schodach do wielkiej sklepionej sali.

W tej sali, grono półnagich mężczyzn i kobiet oddawało się dzikim bachanaljom. Goście spelunki z przerażeniem zobaczyli wkraczającą policję. Wokół w niszach na wspaniałych wschodnich dywanach leżały postacie ludzkie odrzucone opium, nie zwracające żadnej uwagi na scenę, która się rozgrywała. Detektywi zażądali, aby obecni udali się za nimi z podniesionymi rękami. W odpowiedzi na to wezwanie huknął strzał rewolwerowy. Jak się okazało, to strzeliła kochanka właściciela spelunki, Angeli Purriere. Potem huknęły jeszcze dwa inne strzały, detektywi chwycili również za rewolwery i wywazała się z tego formalna walka rewolwerowa, w ciągu której zraniono 4 gości i 3 detektywów.

Wreszcie udało się uiać Angeli Purriere i jej świtę. W illa „Pod srebrnym węzłem” została urzędowo zamknięta, a opinia społeczna Marsylii oczekuje z zainteresowaniem dalszego przebiegu sprawy.



# GRAND-KINO

Dziś i dni następnych!

Potężna epopea walk i pożogi p. t.

## „SPOWIEDŹ KAPELANA”

W roli gł. **Polski Rudolf Valentino IGO SYM**

Przy współudziale wielkiej tragiczki **DAGNY SERVALLS** oraz **Karola WOLLA** i **H. MARRA**

W obrazie tym przedstawione są sceny walk na froncie rosyjsko-austriackim, gdzie z jednej strony walczyła armja Brusilowa z drugiej Mackensena. — Ta emnica Kapelana. — Cień na honorze. — Zatałone macierzyństwo. — Udreka kochających serc. Potworna pomyłka sądu polowe o. — Iniejsze niż śmierć



NOWA DEWELAJ  
CYJNA  
KREACJA  
IGO SYMA  
W FILMIE R.S.  
SPOWIEDŹ  
KAPELANA  
(110 FOTOWY  
LANSZAW)

### Zbrodnia aktora kabaretowego.

Zastrzeił kolegę i jego żonę, poczem sam odebrał sobie życie.

#### Krwawa tragedia w stolicy Holandji.

W centrum stolicy Holandji, w czasie najbardziej ożywionego ruchu wieczornego, rozegrał się straszliwy dramat, którego ofiarą padły trzy osoby: znany w Amsterdamie artysta kabaretowy Jan Ludwik Pissuisse oraz jego żona Jenny, zostali zastrzeleni w parku na Rembrandtplein, poczem morderca Tja-kko Kuyper popełnił samobójstwo.

Pissuisse występował w ostatnich czasach z małym zespołem w kabarecie Mille Colones. Mieszkał on ze swoją żoną w hotelu Schillera na Rembrandtplein. Kiedy onegdaj koło godziny trzy na ósmą wieczorem zamierzał ze swoją żoną udać się do kabaretu, kelner wręczył mu list, pisany przez Kuypera, który dawniej należał do zespołu Pissuisse.

Kuyper prosił o krótką rozmowę w obecności pani Pissuisse, ale artysta napisał na kopercie lakoniczne zdanie: „Odpowiedzi nie będzie”, i odesłał kelnera z tym listem. Wkrótce potem małżonkowie wyszli z hotelu. Zaledwie znaleźli się w skwerze na placu Rembrandta, gdy zobaczyli Kuypera, stojącego koło pomnika Rembrandta. Kuyper wyjął rewolwer i wycelował go w stronę małżonków.

Pissuisse krzyknął: — „Policja! Na pomoc, on strzela!” — i otoczył ramieniem swoją żonę, aby ją ochronić, ale w tej samej chwili huknęły strzały i małżonkowie padli na ziemię, trafieni śmiertelnie. W przeciegu kilku sekund morderca strzelił pięć razy. Kiedy zobaczył, że jego ofiary padły na ziemię, wówczas skierował broń przeciwko samemu sobie i wpakował sobie kulę w serce. Cała ta wstrząsająca tragedia nie trwała dłużej ponad trzy minuty.

Natychmiast zebrał się tłum i nadbiegli policjanci. Zabrano leżących do najbliższego lokalu komisariatu policyjnego, gdzie Kuyper po kilku minutach zakończył życie, nie wypowiedziawszy ani słowa. Małżonkowie Pissuisse żyli jeszcze. Artysta, trzy razy trafiony, odzyskał przytomność i zapytał, jak się miewa jego żona, potem zemdlął i wyzionął ducha.

Żonę jego, trafiona ponad serce po lewej stronie i w lewy puls, przywieziono do szpitala, gdzie natychmiast dokonano operacji. Ratunek jednak okazał się niemożliwym i pani Pissuisse zmarła wkrótce.

Motywy tego strasznego czynu nie są dotychczas wyjaśnione. Krążą rozmaitego rodzaju przypuszczenia, z których najprawdopodobniejszym jest to, że Kuyper kochał się w pani Pissuisse i chciał skłonić jej małżonka, który zresztą był po raz trzeci żonaty, aby się rozwiódł ze swoją żoną. Jednocześnie stwierdzają, że pani Pissuisse nie podzielała wcale uczucia Kuypera.

Pissuisse był ulubionym artystą kabaretowym w Holandji, liczył lat 45 i pochodził z Vlissingen. Jako młody chłopiec przybył on do Amsterdamu, gdzie początkowo pracował w dziennikarstwie, naprzód w pewnym małym dzienniku, a potem od roku 1903 w „Algemeen Handelsblad” i do roku 1907 był londyńskim korespondentem tej wielkiej gazety. Przez krótki czas pełnił obowiązki szefa reportażu w tym dzienniku, ale nagle powziął zamiar pobawienia swoich sił w charakterze pieśniarza.

Wędrował on po całej Holandji jako śpiewak uliczny i zdobywał produkcja-

### Polowanie na krokodyla

połączone jest z wieloma niebezpieczeństwami.

Wraz z Walterem i służącym Djalalem — opowiada w pismach angielskich oficer — wyjechaliśmy na rzekę. Po żółtej mętnej tonie mknęła nasza motorówka. Parno jest wiele bowiem ciepły wiaterek, niosąc niemiłą woń gnijących liści i ryb. Badawczo patrzymy na oba brzegi, szukając krokodyli, które wylegają się tu zazwyczaj na wygrzanych słońcem ławicach piasku.

Trzask motoru ploszy czaple, które wlatują co chwila, tylko stary, łysy marabut niczem się nie wzrusza: stojąc na jednej nodze, nawet nie raczy zwrócić na nas uwagi. Wysoko ponad rzeką widać lecące dzikie kaczkę.

Skręcamy w zatokę o spokojnej leniwej toni. Z nad brzegów zwisają korony drzew, których zbity mur zasłania widnokrąg. Tu i tam widać na gładkiej toni głębokie bruzdy, które znikają natychmiast. To krokodyle.

Słońce już zaszło i jak zwykle szybko zapada mrok. Djalal zapala czerwoną latarnię, — czerwona, by nie ploszyć zwierzęcy. Opuszczamy motorówkę i

mi swojemi olbrzymie powodzenie. Przygody swoje w swej awanturycznej wędrówce opisał z humorem w książce. Starał się on wogóle łączyć pracę artysty-pieśniarza z działalnością dziennikarsko-literacką, bo w czasie swoich podróży przez Indie, Chiny, Japonię, Syberję nadsyłał do dzienników londyńskich interesujące korespondencje. Odbył on również tournée po całej Rosji, po Niemczech i po Austrii.

Żona jego, belgijska rodem, była również pieśniarką, która czystym, miłym głosem śpiewała francuskie i holenderskie pieśni. W sierpniu b. r. poświęciła ona Pissuisse, z którym śpiewała duety w bretońskich, niemieckich i flamandzkich kostiumach. Małżonkowie Pissuisse osierocili dwoje małych dzieci.

przesiadamy do łódki, na której łatwiej, acz nie bez bezpieczeństwa możemy wpłynąć do najbliższej zatoczki. Otacza nas czarny, nieprzenikniony mrok, na niebie nie widać ani jednej gwiazdy. Gorące jest niemożliwie i duszno.

Skręcamy w wąską cieśninę. Djalal wyciąga ręce i przywiązuje łożkę lianami, które zwisają z galezi. Czerwone światło latarni oświetla kawał brzegu. Djalal chwytając mnie za rękaw, szepta: „Bez sekali” (ogromny) i wskazuje palcem wielki pień drzewa, leżący na piasku. U końca owego pnia żarzy się jakś światelko, a raczej dwa fosforyzujące ogniki.

Oswojone z mrokiem oczy wyróżniają coraz lepiej kształt krokodyla. Po twór zwraca się do nas grzebieniem. Widać tylko część jego głowy i oko. Ogon kryje się do połowy w krzakach nadbrzeżnych.

Gotujemy się ostrożnie do strzału. Myślę o naszej małej łódce i o tem, że jesteśmy w tak wąskiej cieśninie. Walter podnosi powoli broń do oka. Zaspasną ciszę mać nagle huk winchestera, który budzi całe bagno. Kotłuje dokoła nas bryzga na łożkę woda i błoto. Lam pa spada do wody. Instyktownie chwytamy się lian i wspinamy po nich w górę. Zapalamy nową lampę. W jej świetle widzimy na brzegu wściekle rzucający się ogon krokodyla, pod którego ciosami trzeszcza krzak.

Djalal chwytając karabin i strzela. Jeszcze raz, ostatni już jednak, z niestychającą siłą uderza o krzaki potworny ogon jaszczura. Nieruchomo leży teraz potwór na brzegu. Zbliżyliśmy się do niego ostrożnie. Ciężkie cielsko, leży bez ruchu. Skóra jego lśni metalicznie. Djalal ścina toporem kilka mniejszych drzew, usiłując sporządzić coś w rodzaju tratwy, na którą z trudem wciągamy ubitego krokodyla. Polowanie skończono.

bie sprawy — dlaczego. Sądzę, że się na panu nie zawiodę.

— O, bezwzględnie nie...

— A zresztą — uśmiechnął się amerykański — potrafię pana w razie potrzeby w każdej chwili unieszkodliwić...

Na twarzy Olka odbiło się zaniepokojenie.

— No, ale sądzą, że do takiej ostrożności nie dojdzie — dodał mr. Pinkerton, klepiąc Niteckiego poufale po ramieniu.

— Djabli wiedzą, co on gada — pomyślał Olek, patrząc z zakłopotaniem w księżycową twarz tłuszciocha.

Przez kilka minut panowało przy stole milczenie, podczas którego Pinkerton, grzebiąc wykałaczką w zębach, obserwował bezustanku uroczą łodziankę, a Olek wychylał wino kieliszek za kieliszkiem.

— Czy może pan przedstawić mnie tej pani? — zapytał po pewnym czasie amerykański.

— Owszem... mogę, ale są pewne trudności...

— Mianowicie?

— Przedewszystkiem ten amaryk. Jestem z nim w niezbyt przyjaznych stosunkach. Poza to — wątpię, czy zgodzi się ona podejść do naszego stolika. To jest bardzo skromna dziewczyna i liczy się z tak zw. opinią...

— Hm... a więc w jaki sposób to uczynimy?

— Musimy odłożyć tę sprawę do jutra... Bądź pan jutro o godzinie 7-jej w „Grand-Cafe”. Postaram się ją sprowadzić do kawiarni...

— Doskonale... Ale pamiętaj pan o tem, że masz mnie w południe odwiedzić w hotelu.

— Ależ naturalnie...

— A teraz pożegnaj pana, bo już późno. Jestem po długiej, męczącej podróży tak, że chcę trochę odpocząć...

— Proszę bardzo, proszę bardzo — odparł Olek, rozplywając się w szerokim uśmiechu.

— O wszystkim pan pamięta, prawda?

— Bezwzględnie, panie Pinkerton...

— Przedewszystkiem — jaknajdalej posunięta dyskrecja, powtarzam to panu z naciskiem.

Zawołał kelnera, zapłacił rachunek i wolnym, majestatycznym krokiem wyszedł z sali. W hallu, zatrzymał chłopca hotelowego.

— Zatawiłeś depesze?

— Tak jest, proszę pana...

— Masz dolara...

Jadąc windą, mr. Pinkerton mruknął do siebie kilkakrotnie:

— Obligacja, jakiej jeszcze nie miałem... Ho, ho, ho... (D.c.n.)

JERZY LUKAR

## DJABLICA „POLSKIEGO MANCHESTERU”

Łódzki romans kryminalny.

### I treshczenie początku powieści.

Mr. Pinkerton, podający się za przedstawiciela banku „National” w Chicago, przybył do Łodzi. Podczas spożywania kolacji w sali „Malinowej” uwagę jego zwróciła kobieta niezwyklej urody. Chcąc zawrzeć z nią znajomość za wszelką cenę, zaprosił przez kelnera do swego stolika, znanego na bruku łódzkim „niebieskiego ptaszka”. Olka Niteckiego, który mu wyjaśnił, iż ową damą jest Hanka Nelówna.

Nitecki zdążył już pochłonąć cały bejszytk i wypić kilka kieliszków wina, a poczciwy amerykański nie oderwał jeszcze na chwilę oczu od Nelówny. Wreszcie zwrócił swą rozlaną twarz w stronę Olka i rzekł:

— Doskonała obligacja, co?

— Obligacja? — zdziwił się młodzielec.

— No, tak... chciałem powiedzieć — kobiecie... He, he, he... Jutro na naszej konferencyjce dowie się pan wszystkie-

go. Ale, ale, zapomniałem pana o coś jeszcze zapytać...

— Słucham?..

— Czy ten jej adorator jest bogaty?..

— Eh, skądże!.. Inżynierek, głodomór... Pracuje w jakiejś małej fabryczce.

— To ciekawe... A kto zapłaci rachunek za kolację... Widzę, że sobie niczego nie żalują... Winko leje się strugami...

— Ona płaci za niego i za siebie...

— Hm... To dobrze, doskonale...

— Dlaczego doskonale? — zapytał naiwnie Nitecki.

Mr. Pinkerton roześmiał się na cały głos.

— Pan jest, widać, jeszcze bardzo młody i niedoświadczony, skoro nie zorientowałeś się dotychczas w sytuacji.

Ale mniejsza z tem: przy mnie nabierają młodzi ludzie rutyny. Mam do pana bezgraniczne zaufanie, choć nie zdaje so-



# Zdobywca świata i wielki wódz nie miał jednak szczęścia w miłości.

## Zdradzany przez kobiety, cesarz Napoleon cierpiał okrutnie z tego powodu.

W Paryżu ukazała się nowa i niezmiernie ciekawa książka p. t. „Napoleon w intymnym życiu”.

Książka opracowana na podstawie nowych źródeł maluje wielką przeszłość człowieka, który miał wiele powodzenia w życiu i bardzo, bardzo mało zwykłego ludzkiego szczęścia.

\*\*

Dwa małe pokoiki. Drewniane łóżko, stół z książkami, dwa krzesła i stara, małuśka walizka. Tak mieszkał porucznik Napoleon Bonaparte wraz z swym młodszym bratem Ludwikiem.

Pensja — 92 franki miesięcznie, a w domu, na dalekiej Korsyce, wdowa matka i cała kupa głodnych dzieci, które musiał utrzymywać.

Porucznik Bonaparte sam czyścił sobie buty, sam łatał bieliznę i sam gotował sobie zupę. W tym czasie pisał do matki, iż jada tylko raz dziennie.

Tak biednym był Napoleon do czasu kiedy ukończył 25 lat i został mianowany generałem za usługi oddane rewolucji.

W tym czasie zakochał się poraż pierwszy. W córce fabrykanta, pannie Dersi Klarie.

Młody generał nie był jednak przyjęty. Panna Klara nie chciała nic słyszeć o jakimś Bonapartem.

I wówczas Napoleon odczuł w okropny sposób to niepowodzenie. Koledzy mówili o nim, iż jest najnieszczęśliwszym człowiekiem w świecie.

Kreślił się po ulicach Paryża, nasunął wstępną okrywkę opaskę na same brwi, źle ubrany, nieuczczony, w brudnych butach.

Kiedy w Paryżu wybuchło powstanie royalistów, konwent zaproponował mu podjęcie kroków w celu stłumienia buntu. Udało mu się to w zupełności.

Od tego czasu zaczął być w towarzystwie Jego popularność otworzyła mu wszystkie drzwi. Wówczas znów zaczął myśleć o ślubie. Zwrócił uwagę na Józefinę Boharne, która była starsza od niego o 5 lat.

Była wdową po generale i w towarzystwie otwarcie nazywali ją kochanką Barrasa. Napoleon nie zwrócił jednak na to uwagi. Był zakochany, jał, młody student.

Oświadczywszy Napoleona Józefina przyjęła trochę humorystycznie. Rewolucyjny generał, bez majątku, i tak młody — to nie było dla niej nic nadzwyczajnego. I dlatego zwróciła się po radę do swego reagenta.

Rejent stanowczo jej odradzał. Ona miałaby wyjść za generała, który nie posiada nic, poza czapką i szpadą?

Mimo, to, Józefina zdecydowała się wyjść za niego. Traf chciał jednak, że Napoleon dowiedział się o tej rozmowie z rejentem. Przebolewał jednak tę obra-

zę. Był tak zakochany, że puścił to w niepamięć.

Wiele lat później jednak, w dniu swego koronacji, przypomniał sobie o tym zdarzeniu i nakazał wezwać do sali koronacyjnej reagenta, by się przypatrzył uroczystości.

Była to jedyna zemsta, za nazwanie go właścicielem jedynie czapki i szpady.

Ślub popularnego generała wywołał dużo plotek.

— Barras wydał zamaż swą kochankę — mówiono. — A jako posag Napoleon otrzyma dowództwo włoskiej armii.

Plotki te nie odbiegały daleko od prawdy. Po tygodniu bowiem od dnia ślubu Napoleonowi powierzono dowództwo armii we Włoszech.

Trudno wyobrazić sobie, jak płomienną listy pisał do Józefiny ten nowy Cesarz, zamykając się w swym namiocie.

Wścikał się, nie otrzymując od niej odpowiedzi, nie wiedział, że śmiała się

jak szalona i nazywała go śmieszny, czytając jego listy.

Wreszcie zmęczony rozłąką, Napoleon zdecydował, by Józefina przyjechała do niego.

Jej było jednak zbyt dobrze w Paryżu. Zwycięstwa męża otoczyły ją aureolą sławy, ona była wiecznie otoczona sztabem młodych oficerów, którzy dobiegali się o jej względy. Nie chciała więc jechać.

Czy była mu wierna? W tym czasie gdy Napoleon zdobywał Włochy, młody oficer buzarski zdobył Józefinę. W edzieł o tem wszyscy, dowiedział się również Napoleon.

To było powodem, dlaczego w przyszłości Napoleon rozwiódł się ze swą żoną.

Wielki ten człowiek cierpiało okrutnie przez całe swe życie. W życiu rodzinnym bowiem nie zaznał nigdy szczęścia. Niepowodzenia prześladowały go do samej śmierci.

A. J.

GRETA MASSE.

## Gaduła.

Dwóch panów siedziało w przedziale i klasy pocługu. Młody blondynek przystojny, elegancki chłopiec i starszy, siwawy pan.

Czas dłużył się. Młody człowiek siedział jakiś czas spokojnie, poczem próbował nawiązać rozmowę ze swym towarzyszem.

Zaczął mówić początkowo nieśmiało, później ośmielony zachęcającym pomrukiem starszego pana, który zapalił fajkę, rozgadał się dobrze.

Opowiadał o sobie, o swych studjach, podróżach, wreszcie zaczął mówić o celu obecnej swej podróży.

Starszy pan słuchał milcząco, coraz częściej puszczał dym z fajki, który napełniał powolnie cały wagon. Zachęcające pomrukiwane, w miarę wzrastającej gadatliwości towarzysza milkiło. Słuchał uważnie, nie odzywając się ani słowem.

— Widzi pan, jaże teraz szukać szczęścia — zwierzał się młodzieniec. — Kochałem się ongiś, przed kilku miesiącami w pewnej pannie, młodej i pięknej, ale bardzo biednej. Rozumiem pan, że nie mogłem nawet myśleć w takim wypadku o ślubie.

Pewnego dnia przyjechała do niej z prowincji przyjaciółka. Rona Monthorst, córka znanego milionera, właściciela fabryki jedwabiu. Brzydka jak noc, a w dodatku miała tak okropne nos, że wstydzili się wychodzić z nią na ulicę.

Coż się jednak nie robi dla pieniędzy? Wiedziałem, że ma pół miliona marek w posagu. Trudno, dla takiej sumy warto się ożenić nawet z brzydą panną.

Rozkochałem ją w sobie, a teraz jaże się odwołuję. Przygotowała już pewnie swego pape, łatwo mi więc ta sprawa pójdzie. Jaże więc po miliony, ale z ciężkim sercem. Niech mi pan powie, proszę, dlaczego wszystkie bogate dziewczynki są tak okropnie brzydkie?

Starszy pan siedział przez chwilę milcząco. Zjadliwy uśmiech osiadł na jego twarzy. A gdy pociąg zbliżał się już do stacji, odparł:

— Niech pan przyjmie dobrą radę i trzyma całe swe życie język za zębami. Przed nieznanymi w pocługu wywnętrzając się me wolno. Radzę kupić sobie natychmiast bilet powrotny do domu.

— Jaki? — wykrzyknął zdumiony i oszołomiony młodzieniec.

— Nazywam się Carolus Monthorst, fabrykant jedwabiu — odparł z lodowatym spokojem nieznanomy, wolno wychodząc z wagonem.

(Tłumaczył B. R.)

## Nowy sposób przyjmowania pokarmów.

Na jednym z posiedzeń odbytego w tych dniach w Wiedniu kongresu medycznego wygłosił znany internista austriacki, p. dr. J. H. Mayer referat o nowej metodzie sztucznego odżywiania chorych. Okazuje się, iż pacjentów, których przewód pokarmowy, lub organy trawienia odmawiają posłuszeństwa, można smarować specjalną masą odżywcza, składającą się w przeważnej mierze ze świeżych jajek kurzych. Mieszanką taką wschłaniająca jest ta drogą do żołądka. Doświadczenia kliniczne, dokonane przez dr. Mayera, wykazały, iż karmić można takim sposobem ciężko chorych w ciągu kilku miesięcy i dostarczać im niezbędnej dla życia ilości odżywczych pierwiastków.

KAROL KUEHNE.

## Sfinks.

W czasie swej podróży po Indiach przybyłem pewnego dnia do Delphi. Wieczorem siedziałem sam przy stoliku na tarasie hotelu i wpatrywałem się w czar cudnej nocy wschodniej.

Myślałem o tej pięknej, dziwnej krajinie i czulem jednocześnie, jak ogarnia mnie jakiś niepokój. Podświadomie zdawałem sobie sprawę, że oczekuje mnie jakaś przygoda.

Błądziłem wzrokiem dookoła i nagle dostrzegłem że nie jestem sam na tarasie. Opodal przy stoliku siedziała jakaś pani. Pograżona była w zadumę paląc papierosa.

Była niepospolicie piękna. Jej zimna uroda tworzyła rażący kontrast z gorącym, egzotycznym czarem nocy. Było coś od niej niezwykłego, co kaźało mi bez przerwy na nią patrzeć.

Byłem jak zahipnotyzowany. Czulem jak niewidzialne nici fluidu poczynają mnie wiązać z tą kobietą.

W tej chwili zjawił się na tarasie boy

hotelowy. Czulem, że przyjemniej jakos mi się zrobiło, gdy zakłócił ciszę tego dziwnego sam na sam. Mimo to w dalszym ciągu nie mogłem oderwać wzroku od nieznanymej.

Zauważyłem jak wręczyła boyowi białą, podłużną kopertę. Nie przywiązałem do tego początkowo żadnego znaczenia, gdy nagle spostrzegłem, że boy stoi przy mym stoliku. Zgięty w ukłonie podawał mi białą, podłużną kopertę.

Zdawało mi się, że śnię. Spojrzałem na nieznaną, która skończyła właśnie papierosa i skierowała się do wnętrza hotelu. Nerwowo podarłem kopertę i wyjąłem z niej białą kartę i... klucz.

Zdziwiony spoglądałem na te rzeczy. Do klucza doczepione było kółko z nr. 112. Zwykły klucz od pokoju hotelowego. Na kartce widniał krótki napis: „Dzisiaj w nocy o godzinie 12!” Nic więcej.

Serce biło mi tak gwałtownie, że zdawało się wyskakiwać z piersi. Starałem się zrozumieć tę zagadkę — nie mogłem. Myślałem o tym zagadkowym sfinkse. Był dla mnie niepojęty.

Spojrzałem na zegarek. Była godzina 11.30. A więc jeszcze pół godziny czasu

miałem do rozwiązania dręczącej mnie zagadki. Klucz był prawdopodobnie z jej pokoju. Zobaczmy

Punktualnie o godzinie 12 stanąłem przed drzwiami oznaczonymi nr. 112. Na cisnąłem lekko klamkę. Drzwi były zamknięte. Otworzyłem je kluczem i szybko wszedłem do pokoju.

Krótki rzut oka dookoła pozwolił mi się zorientować. Lampa rzucała blade światło na łóżko, w którym leżała piękna i nieznaną... Gryząc wargi zbliżyłem się do łóżka.

Nieznaną ona uniosła głowę. — Dziękuję panu, że pan przyszedł! — Spokojnie i chłodno mówiła do mnie, jakby nie odczuwała zupełnie niezwykłości sytuacji.

— Proszę, niech pan siadzie tu, koro łóżka. I niech się pan na mnie nie gniewa. Jestem amerykańką i dlatego może pomysł był nieco ekscentryczny. Ale ja nie umiem usnąć gdy, nie czytam mi trochę poezji. Dziś lektorka moja zachorowała, więc zwróciłam się do pana. Pan jest gentlemanem, więc pan zrozumie... Proszę mi czytać, póki nie usnę. Później... pan eicho pójdzie sobie. Proszę! Oszołomiony, nie zdając sobie formalnie sprawy z tego co czynię wziąłem

książkę i zacząłem czytać. W głowie mi się mieszało. Nie rozumiałem czego chciał, ode mnie ten zimny, zagadkowy sfinks.

Nagle zauważyłem, że już usnęła. Zamknąłem książkę i wpatrywałem się w jej twarzyczkę. Spała najwidoczniej, ale zdawało mi się, że dostrzegam ironiczny uśmiech w kąciach jej ust.

Wybiegłem jak oszalały z pokoju. Nie spałem już całą noc, przemierzając wielkimi krokami taras hotelowy. Łamałem sobie głowę nad rozwiązaniem tej przysługi, niestety, nie zrozumieć nie mogłem.

Rankiem ujrzałem ją znów na spacerze. Przeszła obok mnie, udając, że mnie nie widzi. Przeszła zimna, spokojna, zagadkowa, jak sfinks. Zdawało mi się jednak, że dostrzegam ironiczny uśmiech w kąciach jej ust.

Po południu wyjechała. A w pół godziny później boy hotelowy wręczył mi białą, podłużną kopertę.

Rozzerwałem ją niecierpliwie. Znalazłem na bilecie kilka tylko słówek: „Czy miałam się pierwszą rzucić w objęcia?” Nie więcej.

Tłumaczył B. R.





## Bilans Ligi

**nie jest wcale podatni za czas jej dotychczasowej działalności.**

**Zakasać natychmiast rękawy do energicznej pracy przedolimpijskiej.**

W pierwszych dniach listopada do czekaliśmy się nareszcie pojednania Ligi z PZPN; nie jest to jeszcze definitywne zespolenie się tych do niedawna „odrębnych” organizacji piłkarskich, gdyż tego spodziewać się należy najwcześniej pod koniec rb. Zgoda nastąpiła na następującej podstawie:

1) Liga państwowa ma liczyć nadal 15 klubów (Cracovia wejdzie w jej skład).

2) Rezerwy klubów ligowych grać będą o mistrzostwo w kl. A swych okręgów.

Cieszy nas serdecznie, że piętno rozłam, działające deprymująco na sport polski w kraju, a komentowane nieprzychylnie dla nas zagranicą zmazano. Jednak krytycznego stanowiska do ligi państwowej w tej formie, jak ona jest obecnie, a w niej niestety trwa nadal zmienić nie możemy dla wielu przyczyn. Później postaramy się wyłuszczyć opierając się naturalnie na danych, z obserwacji całorocznej pracy ligi. Teraz zasłanówmy się co dodatniego mamy do zanotowania w systemie ligowym po niemal roku istnienia tego systemu.

Jedynie i właściwie można nadmienić o nieznanym podniesieniu się klasy czołowej, wskutek, walki między sobą wyrównanych zespołów. To nie było dla nas niespodzianką gdyż już po pierwszych krytycznych uwagach po powstaniu ligi podkreśliliśmy te możliwości. Faktem więc jest, że wyrównał ów poziom gry, jednak nikt dziś nie zaprzeczy, że różnica byłaby jeszcze korzystniejsza, gdyby liga liczyła 6 do 8 towarzyszt według naszej koncepcji; 14 natomiast klubów — to na polskie stosunki stanowczo za wiele! Nic też dziwnego, że mimo pozornej jedności, której wyrazem miał być ostatni „manifest” reprezentantów ligi przeciw jedynej „wiczrycielce” Pogoni — w „lonie” samej ligi wielu patrzących trzeźwo domaga się obniżenia ilości klubów ligowych. Jak zresztą tłumaczyć sobie ostrą, krytykę, zamieszczaną coraz częściej w pismach sportowych co do poziomu gry Warszawianki, Jutrzenki, Hasmonei, a nawet TKS-u; drużyny te stoją wyraźnie niżej od innych. Jeżeli więc liga wierna swemu założeniu, a nie realnym istotnym sportowym wymogom — trwa nadal „dla zasady” wyłącznie przy swej sztyndarowej czternastce (obecnie nawet piętnastce) — stanowi to wyraźną szkodę dla całego polskiego piłkarstwa.

Tak, zadaje się świadomie cios naszemu piłkarstwu. Toć faktem jest, że ciągle rozgrywki ligowców zajmują większość niedziel, a inne mecze coraz mniejszą cięszą się frekwencją. W rozmowach z kierownikami, form towarzyskich dowiedzieliśmy się, że wegetują one coraz słabiej. Dawniej miały możliwość sprowadzania zamiejscowych drużyn, dziś jest to już rzecz nie do pomyślenia. Powolny swój upadek przypisują oni jednogłośnie zbyt obszernej koncepcji ligowej. Przy obecnym systemie rozgrywek, gdy do ligi należeć będzie 15 towarzyszt, stoczyć one muszą w obu seriach przeszło 400 gier w ciągu krótkiego stosunkowo

sezonu; wolnych niedziel trudno się będzie doczekać. Materialnie więc traci ogromnie ogół piłkarstwa, a obiecywane natomiast złote góry ze strony drużyn ligowych, które pod swymi opiekunческими skrzydełkami miały gromadzić słabsze zespoły i popierać je materialnie — to przysłówowe gruszki na wierzbie.

Możliwe, że doczekamy się przynajmniej podziału ligi na dwie grupy, co proponuje p. in teoretyk piłkarstwa, a sam ligowiec dr. Mielech. W ten sposób obciążonyby inne kluby, gdyż liczba „oz grywek” przy tym podziale spadłaby w sezonie do połowy. Drużyny ligi, posiadające wolne terminy, mogłyby rozgrywać zawody z innymi towarzystwami, a te — sprowadzać pozamiejscowe zespoły.

Kwestja przygotowań i występu Polki na Igrzyskach Amsterdamskich jest również w dużej mierze zanedbana z winy ligi i obecnie czas już najwyższy wyrównać spóźnienie. Dziwi nas, że ta paląca wprost sprawa nie znalazła się na porządku obrad komisji porozumiewawczej. Każdy dziś rozumie, że bez ligi nie ma dziś drużyny reprezentacyjnej, która w całości rekrutować się będzie z jej szeregów. Odnosi się nawet wrażenie, że poziom ogólny naszego czołowego piłkarstwa podniósł się nawet w stosunku do zagranicy szkoda, że nie mieliśmy u siebie ani jednego poważniejszego spotkania. Mecz z Rumunją nie jest baido miarodajny, gdyż drużyna nasza grała w osłabionym składzie.

Musimy jednak pamiętać, że na igrzyska nie możemy tym razem jechać z myślą dewizy „jakoś to będzie”. Powinniśmy wypróbować reprezentację, dając jej możność rozegrania szeregu poważnych spotkań międzynarodowych tak, jak to czynią obecnie Czesi, Włosi, Szwedzi, Węgrzy, Duńczycy, Holendrzy i inni. Tylko w ten sposób można wypróbować najlepszych! A później trzeba im dać solidne przygotowanie ogólne, którego brak naszym piłkarzom. Inne narody pracują już w tym względzie z planem jasnym; my dzięki właśnie lidze zaniedbaliśmy zupełnie przygotowania. Obecnie zatem żądamy raz jeszcze specjalnie intensywnej pracy aby popis nie wypadł na wzór paryski.

Bilans więc ligi nie jest wcale dodatni za czas jej dotychczasowej działalności, bo zwycięstwo nad PZPN, jakie odniosła faktycznie należy do jej spraw osobistych, jak i wogóle całe podłoże rozłamu nic wspólnego nie mające z dobrem ogólnem sportu polskiego, który jakżeśmy to już wielokrotnie wskazywali — fatalnie poniżono. Niech więc teraz ci, co tak nie bacznie rzucają mi kłody w przededniu Olimpiady, okażą przynajmniej tyle cywilnej odwagi, aby się przynajmniej do popełnionych błędów — boć przecież rare humanum est — i niech uczynią faktycznie już zgodę zakasać natychmiast rękawy, biorąc się energicznie do dzieła, bo czas nagli, bardzo nagi!

## Echa sukcesów naszych jeźdźców.

**Prasa amerykańska wyraża się z zachwytem o polskich kawalerzystach.**

Prasa amerykańska poświęca wiele miejsca sukcesom polskich kawalerzystów. „World” pisze że polacy odnieśli tryumf oszłamajacy, zwłaszcza doskonałym wykonaniem skoków, przyczem uważają pułk Rommela i rtm Antoniewicza za najlepszych kawalerzystów świata. Sukces jest tem większy, że w zawodach brali udział najlepsi kawalerzyści i najlepsze konie Francji, U.S.A. i Kanady.

## Zmiany osobowe w polskiej lekkiej atletyce.

**Zawodnicy okręgu łódzkiego przenieśli się do warszawskiej Polonii.—Rothert i Szydłowski wycofali się z życia sportowego.**

Ostatnio mamy do zanotowania szereg poważnych zmian osobowych w lekkiej atletyce. Jest to zjawisko dziwne dotychczas bowiem zdążyliśmy się przyzwyczaić do tego, że w zimie następował kontredans graczy piłki nożnej, z klubu do klubu, z miasta do miasta ale w lekkiej atletyce faktów takich dotychczas nie notowaliśmy.

A obecnie zaszło kilka właśnie takich faktów. A więc lekkoatleci z okręgu łódzkiego, członkowie Sokoła Potrowskiego, w tym rzędzie mistrz Polski w rzucie kulą Górski oraz utalentowany zawodnik Maszewski, przenieśli się w tych dniach z Sokoła do stołecznej Polonii.

O słynnym biegaczu „sprintu przedłużonego” — 400 mtr. Biniakowskim, rewelacji zeszłego sezonu lekkoatletycznego, krąży słuchy, że również pragnie przenieść się z macierzystego klubu pomorskiego do A.Z.S.-u lub Polonii. Nie jest oczywiście wyłączone, że ta pogłoska jest jedynie inspiracją „robienia nastroju”, by później moc łatwiej sprowadzić zawodnika do tego czy innego klubu. Dotychczas bowiem Biniakowski nie zapisał się jeszcze ani do warszawskiego AZS-u, ani do Polonii lecz w dalszym ciągu jest członkiem swej organizacji.

Niedawno również rozeszły się niewyraźne pogłoski, przypisujące Szenajchowi, rekordziście naszemu na 100 mtr zamiar wstąpienia do Polonii, my jednak na zasadzie osobistego porozumienia się z nim możemy kategorycznie stwierdzić, że Szenajch, długoletni członek — założyciel Warszawianki, nigdy nawet nie myślał o podobnej zmianie lozum klubowego.

Czy takie przesunięcia są pożyteczne z punktu widzenia ogólnego? I tak i nie. Bo jeżeli zawodnik przenosi się sam bez nacisku z obcej strony do klubu, gdzie zdaje mu się, że uzyska czy to lepsze warunki treningu, czy też odpowiedniejsze lub sympatyczniejsze towarzystwo — wówczas jest rzeczą korzystną, gdy osobnik taki przeweksluje z klubu prowincjonalnego do większego,

zasobniejszego, liczniejszego. Wiadoma jest przecież rzecza, że zawodnik osiągnie najlepsze wyniki wówczas, gdy trenuje w sprzyjających warunkach t. zn., że winien on posiadać nie tylko dysk, oszczep i ciepły swaeter, lecz również instruktora „wskazówkodawcę”, miłe otoczenie, winien słowem czuć się dobrze i unikać wszystkiego, co powoduje zdenerwowanie, zgrzyty i t. d. Jeśli więc zawodnicy szukali w klubach do których się zgłaszają tego „świętego spokoju” wówczas sprawa byłaby w całkowitym porządku.

Często jednak bywa inaczej. Wiemy doskonale, jak zależy klubom na zawodnikach, którzy w umyśle ich krystalizują się jako 3 czy więcej punktów w walce o „lucznika” prof. Wittiga. Cóż więc dziwnego, że dla zdobycia tych kilku punktów robi się wszystko, by ściągnąć do siebie zawodnika. I to jest odwrotną stroną medalu.

Oprócz tych zmian klubowych donieść trzeba kilka uwag o wycofywaniu się ze sportu czynnego. Jest to dla nas dużo gorsze, dużo mniej przyjemne. A właśnie dowiadujemy się, że dr. Rothert stanowczo zapowiada, że do szeregów czynnych lekkoatletów nigdy już nie wróci. Przykro jest, gdy opuszcza nas zawodnik doskonały, w sile wieku, rozporządzający potężnymi zdolnościami biegowymi. Wycofanie się jego osłabia nietylko Polonię, klub do którego Rothert należał, lecz również cały sport polski.

Wycofał się również Sławosz Szydłowski, były rekordzista polski w rzucie oszczepem, jeden z najstarszych zawodników polskich. W tym wypadku przyczyną wycofania się był wiek, który Szydłowskiemu nie pozwalał na osiągnięcie poważniejszych sukcesów.

Aby skończyć listę zmian personalnych, wspomnieć należy o wyjeździe Malanowskiego na czas dłuższy do Lwowa, gdzie otrzymuje on korzystną posadę. Malanowski klubu nie porzuca.

To jest już zupełnie inna kategoria zmian, Zdrowa, życiowa kategoria!

## Kalendarzyk rozgrywek na olimpiadzie zimowej w St. Moritz.

Olimpiada zimowa trwać będzie w St. Moritz od 11-go do 19 lutego 1928 r. Szczegółowy jej program przedstawia się jak następuje:

**Sobota 11 lutego godz. 10-ta.** Święto otwarcia. Jeden mecz hockeyowy na lodzie. Popołudniu: dwa mecze hockeyowe.

**Niedziela 12 lutego godz. 8-a.** Narciarski wojskowy bieg patrolowy; godz. 9-ta; trzy mecze hockeyowe; popoł.: wyscigi konne na śniegu.

**Poniedziałek 13 lutego godz. 9—12.** Łyżwiarstwo. Jazda szybka, bieg 500 m.

Jeden lub dwa mecze hockeyowe, łyżwiarstwo, bieg na 500 mtr.

**Wtorek 14 lutego, godz. 8:** Narciarstwo. Bieg dystansowy (50 km.); godz. 9 — 12: łyżwiarstwo, bieg na 1.500 mtr.; Jazda figurowa dla pań i panów (ćwiczenia obowiązkowe). Jeden lub dwa mecze hockeyowe. Popoł.: łyżwiarstwo. Bieg na 10.000 m. Jeden lub dwa mecze hockeyowe.

**Środa 15 lutego: Godz. 9—12:** łyżwiarstwo, jazda figurowa dla pań i panów (jazda popisowa). Popoł.: Dwa lub trzy mecze hockeyowe.

**Czwartek 16 lutego: Godz. 9—12:** Jazda na Skeletonie (3 zjazdy). łyżwiarstwo jazda figurowa (ciąg dalszy). Popoł.: łyżwiarstwo, jazda figurowa parami. Jazda na bobsleighu (pierwszy i drugi zjazd).

**Piątek 17 lutego: Godz. 9:** Narciarstwo. Bieg 18 km. Godz. 9—12: Dwa mecze hockeyowe (półfinały). Popoł.: Jazda na bobsleighu (trzeci i czwarty zjazd).

**Sobota 18 lutego: Cały dzień:** Narciarstwo, Zawody kombinowane w biegu i skoku.

**Niedziela 19 lutego: Rano:** Hockey, gra finałowa o 3 i 4 miejsce. Popoł.: Hockey, gra finałowa o 1 i 2 miejsce. Uroczyste zamknięcie Igrzysk zimowych.

Ogłoszenie wyników. Rozdanie nagród.

## P.Z.P.N. wyeksmitowany z zajmowanego lokalu.

Z Krakowa donoszą nam, że P. Z. P. N. wyeksmitowany został z własnego lokalu.

Narazie wyeksmitowany P. Z. P. N. znalazł dzięki osobie prezesa Centnarowskiego gościnę w lokalu Cracovii.

Warto przytem zaznaczyć, że deficyt P. Z. P. N-u wynosi około 20 tysięcy złotych. Najciekawszym jest, że z sumy tej należy się prezesowi Centnarowskiemu 2.700 zł.



## CASINO

Dziś i dni następnych!

Dziś i dni następnych!

## Imponująca wizja Łodzi na filmie

Arcyfilm polski według genialnej powieści Wł. St. Reymonta, laureata nagrody Nobla

## ZIEMIA OBIECANA

Realizacja dyr. Al. HERTZ i inż. ZB. GNIAZDOWSKI

W ROLACH GŁÓWNYCH:

## Jadwiga Smosarska

Karol Borowiecki, K. Junosza-Stepowski (Maks Baum), Koledzy i współ- St. Gruszczyński, Wł. Grabowski, Herman Bucholtz, Ludwik Sołski  
dyrektor fabryki (Moryc Welt) nicy Borowieckiego potentat bawełn.M. Górczyńska, Józef Śliwiczki, Maria Modzelewska, Ludwik Lawński,  
Paweł Owerlto, K. Krukowski, Julian Krzewiński, Czarny tabędz Loda Halama.

## Tańce wykna zespół Koszutski Girls.

Rzecz dzieje się w Łodzi, jej okolicach i majątku ziemskim w Łowickim. — Zdjęć dokonano w Łodzi, na terenach fabrycznych Widzewskiej  
M. nutaktury i Zjednoczonych Zakładów Przemysłowych „Scheiber-Grohman” w Łodzi.

Od godz. 1.30 do godz. 3-ej cena wszystkich miejsc 50 gr. i 1 zł.

## SPLENDID

NARUTOWICZA 20.

NARUTOWICZA 20.

Dziś i dni następnych! Arcydzieło filmowe ze złotej serii sowieckiej produkcji 1927/28

„DEKABRYŚCI”  
SPIKOWCY W CARSKIEJ ROSJI

WIELKA EPOPEA BOHATERÓW, KTÓRZY PIERWSI WNIĘSI SZTANDAR WOLNOŚCI POLSKI I ROSJI.

Dramat dziejowy 150 milionowego narodu podług słynnej powieści D. MEREZKOWSKIEGO.

Książęta i hrabowie rosyjscy sprzedawali: potężnemu carowi swe żony za jeden łaskawy uśmiech.

Swist knuta i jęki tłumionej namiętności oraz tyranję Azji ukazują ten obraz.

Jedna trzecia część mieszkańców stolicy Rosji brała udział w masowych scenach do tego obrazu

W rolach głównych: — najwybitniejsi artyści TEATRU STANISŁAWSKIEGO W MOSKWIE

M. Maksimow jako car D. Boronichin w roli powieszonoego — poety Rylejewa —

Potężna pieśń wyzwolenia!!!

Zaranie rewolucji rosyjskiej!!!

Las Szubieric!!!

Od godz. 1.30 do godz. 3-ej cena wszystkich miejsc 1 zł. i 50 gr.

## KINO - TEATR „IMPERJAL”

Początek seansów o g. 2, 4, 6, 8 i 10 w.

W soboty niedziele i święta  
o godz. 12, 2, 4, 6, 8 i 10 wiecz.SALA OGRZANA  
ORKESTRA POWIEKSZONA.Dziś i dni następnych  
„film nad filmy”

## „NIBELUNGI”

Miłość królewskiej córki. aktów 10.

W rolach głównych: Paweł Rychter, Bernard Goetzke, Małgorzata Schoen, Hanna Ra'p'it i inni.

Ceny miejsc: do godz. 5 p. poł. 50 gr. 60 gr. i 75 gr. od godz. 7 p. poł. 75 gr. 1 — 1 zł. 1.50

## Napisz do mnie!!

Światowej sławy psycho - gratolog Szyller - Szkolnik, redaktor pisma „Swit” opowie Ci kim jesteś kim być możesz? Nadeślij charakter piśma swój lub zainteresowanej osoby, zakomunikuj mi, rok miesiąc urodzenia, kawaler, żonaty, wdowiec ilość osób najbliższej rodziny. Otrzymasz szczegółową analizę charakteru, określenie zalet wad zdolności, przeznaczenie, jak również horoskop słynnego medium Hille Evisny. Wszystkim czytelnikom „Expressu Wieczornego” analizę wysyła się otrzymaniu tylko 2 złotych (zamiast zł 5). Na przesyłkę załączyc znaczki, pocztowe. Osobiscie przyjmuje 12-7 Protokoly odczytu podzlekwania najwybitniejszych osób stolicy, Warszawa, Psycho-Gratolog Szyller-Szkolnik Redakcja „Swit”, Nowowiejska 32 m. 6, róg Marszałkowskiej.

P. S. Niniejsze ogłoszenie wyciąć i załączyć do listu.

Pamiętajcie, że  
Śniegowce i kalosze  
do naprawy droga elektrycznej wulkanizacji

przyjmują następujące firmy:

H. Gutman, Narutowicza Nr. 9  
L. Joab, Nowomijska 5  
G. Cwaighaft, Rzgowska Nr. 1  
W ZGIERZU:  
Sklep komis. „OKZEL”,  
Walman i Wolf, Piłsudskiego Nr. 19  
W PASJANIECH  
Pracownia obuwia W Korona,  
Zamkowa Nr. 16.

Lekarz-dentysta  
Jakob Rotenberg  
Al. Kosciuszki 22  
(Prótek waga 79 il brama)  
tel. 64-24.  
Godz. przyjęć 11-7 w.

Przyjmuje psów do tresury wszelkiej rasy od 5 miesięcy do roku. Radogószcz Szosa Złotnicka № 45  
A. Speichert 5

Lekarz-dentysta  
H. Ejbuzyc - Obodowska  
przeprowadziła się na ul. Sienkiewicza 26  
przyjmuje od g. 10-11 i 3-7 pp.

Mechaniczna Szlifiernia Szkła  
i Fabryka Luster„SZLIF” Kilińskiego 77  
Tel. Nr. 58-37.

Poleca w w. elkim wyborze trzema, toalety lustro stołowe i ściennie w m. k.owych i drewniany, h. oprawa h. Szyby dla sa nochołów i dorotek przyjmujemy s. do grawitowania wszelkie krysztaly stołowe i szkła dla zegarmistrzów.

Ceny konkurencyjne!! Wykonanie pierwszorzędne!!

Dr. med.

## S. Lewkowicz

Cior skórne weneryczne i płetow.  
Konstantynowska 12.  
Tel. 55-52  
Przyjmuje od 9-1 od 0-8. Dla pan do 4-5.  
na niezamówionych  
Ceny lecznic.

Lek - Dentysta

## B. Markus-Nusbaumow

powróciła  
przyjmuje w godz. 4-7. P. Orzowski 51, tel. 21 32

## POSZUK WANY

## LOKAL

BIUROWY bez odstępnego. Ewentualnie komorne za pewien okres zgóry. Oferty do Biura „Wywiad Kredytowy”  
Piotrkowska 104.

Cheer? otrzymac posade? Musisz ukończyć kursa fachowe korespondencyjne prof. Sektowicza Warszawa Żurawia № 42. Kursa wyuczają listownie i uwalterji achunkowości kumplekier, korespondencji handlowej stenografii, nauki handlu, prawa, kalfigrafii, pisania na maszynach, towaroznawstwa angielskiego, francuskiego niemieckiego Po u konczeniu świadectwo. Zadzajcie projekta

Akuszerka Pipikowa Pi. traowska 132 przyjmuje i zamowienia oraz masaze. 1p

Śli-gawę „Polona” na Konstantynowska 16 otwarta

## Prenumerata

Redakcja i Administracja, Piotrkowska 49,  
Telefony redakcji 27-24, 36-43, 36-44  
Telefon administracji 22-14

W Łodzi zł. 4.00 miesięcznie.—Zamiejscowa 5 zł. miesięcznie.—Zagranica 7 złotych miesięcznie.—  
Odnoszenie do domów 40 groszy

Godziny przyjęć redakcji 6-7  
po poł. Rekopisów niezamówionych nie zwraca się.

## Ogłoszenia:

ZWYCZAJNE: 8 gr. za wiersz milimetry (na stronie 10 szpalt). W TEKSCIE: 40 groszy za wiersz milimetry (na stronie 4 szpalty) Zareczynowe i zasluhin po tekście 10 zł. Zamiejscowe o 50 proc. Zagr. o 100 proc. drożej. Za terminowy druk ogłoszeń administr. nie odpowiada. Drobne 10 gr. Poszuk pracy 5 gr. Najm. 50 gr. Ogłoszenia kolorowe (minimalna wielkość ćwierć strony) 100 procent drożej.